

(ze str. 6)

Tam też przebywali od 1 września 1939 r. pracownicy Konsulatu Generalnego w Królewcu, konsul Jan Piotrowski, attache Winiarski, a także pracownicy Konsulatu Polskiego w Olsztynie z konsulem Bogdanem Jałowieckim. Do obozów tych zsyłano także celników spod Malborka i Tczewa oraz nauczycieli z polskiego gimnazjum w Bytomiu. W końcowym etapie „Intelligenzaktion” dołączyli do nich Polacy z Kujaw i Mazowsza. Niewielu aktywistów ruchu polskiego przeżyło wojenną zawieruchę. Tych, którzy oddali swe życie, dziś pamiętamy.



Z konsulem Grzegorzem Chlebowskim

1 listopada 2009 r. w Gromowie/Hohenbruch.

Przy wejściu do byłego obozu, staraniem polskiego konsulatu w Kaliningradzie w 2006

roku postawiono granitowy krzyż (w miejsce drewnianego) upamiętniający wielu znanych straconych tu Polaków, między innymi: Seweryna Pieniężnego; Piotra Abraszewskiego, artystę malarza; Wojciecha Gałęziewskiego, współwydawcę „Gazety Olsztyńskiej”; Kazimierza Adama Lubeckiego, prawnika, filozofa i pedagoga; Jana Mazę, działacza harcerskiego; Józefa Leliwę Piotrowicza, dziennikarza z Nowego Miasta Lubawskiego, i wielu, wielu innych. Obok krzyża stanął w tym

roku pomnik autorstwa i w wykonaniu rzeźbiarza Marka Moderau z Warszawy.

Pod tymi znakami upamiętniającymi miejsce polskiego męczeństwa, w dniu 1 listopada br. zebraliśmy się my, Polacy ze Znamieńska (Welawy) i Gwardiejska (Tapiawy), aby wraz z panem Konsulem Grzegorzem Chlebowskim z Konsulatu w Kaliningradzie wspomnieć tutaj straconych, pomodlić się w ich intencji, zapalić znicze i złożyć kwiaty jako dowód naszej o nich pamięci.

Zaraz po zakończeniu wojny w 1946 r. po ekshumacji przeniesiono szczątki Seweryna Pieniężnego i pochowano je w Olsztynie. Gromowo/Hohenbruch do dnia dzisiejszego jest miejscem związanym z jego i jego Towarzyszy męczeństwem i świadectwem ich ofiary życia za Polskę i wiarę na Warmii, Mazurach i całych byłych Prusach Wschodnich.

*o. Jerzy Jagodziński, SVD
foto autora*

Razem z księdzem Jerzym Jagodzińskim



Kontynuujemy publikację utworów Wasiliny Kozłowskiej. Tym razem proponujemy Państwa uwadze małe opowiadania – niezwykle, przenikające głęboko w duszę.

*została wiatrem
jesiennym*

„Miasto Boga”

Gdzieś na tym malutkim świecie musi być takie miasto, gdzie mieszkają ci, co odeszli. Ci, co zgubili się, nie wrócili do domu albo wrócili na chwilę... Wszyscy oni mieszkają tam, w tym nikim nie widzianym mieście. Mają każdy oddzielny dom i telewizor taki duży, na całą ścianę. Ten telewizor pokazuje nasze dzieje, pokazuje to, co oni chcą widzieć i wiedzieć o tych, co zostali bez nich.

Oni oglądają go codziennie i płaczą i ich łzy przetwarzają się w iskierki i świecą razem z gwiazdami w nocy. Oni machają do tych

telewizorów, a my nie widzimy. Oni krzyczą do tych telewizorów, a my nie słyszymy. Oni przytulają się i my czujemy...

Oni umieją zamienić się w deszcz. Chwila i oni już padają na nas, nie zostawiając nawet suchej nici, całując w policzki, w ręce i w czoło. Teraz, to tylko tak mogą nas dotknąć....

Niestety bilet do tego miasta sprzedają w niewidzialnej kasie, a raczej wysyłają pocztą. I ta poczta niestety pracuje jak tylko jej się chce.

Przyjaźń

Wrocławskie niebo w końcu nie wytrzymało i wylewa z siebie wszystko, co nazbierało mokrego. Patrzy się na swoje odbicie w kałużach i staje się

jeszcze bardziej mokre i jeszcze bardziej wylewa z siebie... Jego deszcz, to jak zwierzenie się Ziemi-przyjaciółce, jak opowieść o wszystkim, co się w jego życiu dzieje. Jego deszcz, to właśnie jedna z niewielu rzeczy, która ich łączy i dzięki której są przyjaciółmi. A z rana, razem z mgłą i parą niebo wsysa zwierzenia Ziemi. Ich przyjaźń przetrwa aż do skończenia wieków tego świata. Oni razem przeżyją wszystko, oni wszystko o sobie wiedzą. Oni nigdy siebie nie zdradzą. Oni są przyjaciółmi.

Małe szczęście

Małe szczęście chodzi po świecie i zagląda w nasze okna. Jasną gwiazdzystą nocą

patrzy na nas przenikając przez zamknięte powieki. Krąży chwilę nad naszym snem i znika, żeby kiedyś, w takiej krótkiej niezapomnianej chwili, wrócić. Ono nie ma ani domu, ani żony, tylko dużo dzieci. Te dzieci są nasze z nim wspólne. Jedna chwila szczęścia je rodzi, ale żyją później razem z nami. Któreś z nich obowiązkowo zostanie małym szczęściem, po tacie, a ktoś przeżyje z nami to życie i odejdzie wraz z nami. Małe szczęście ma mnóstwo pokoleń. Małe szczęście szuka miłości po nocach. Małe szczęście patrzy na mnie swoimi bezdennymi oczami, patrząc w które trudno zrozumieć, czy płacze, czy się śmieje.

Wasilina Kozłowska

Debiuty literackie